Nr. 192. Kraków, Piątek 22 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., ze odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inserty należy nadsyłać tylko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz wymienionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 282.

Nowa Albania.

Po długich, nieraz bardzo ciężkich a nawet groźnych dla pokoju europejskiego obradach, spełniła wreszcie konferencya ambasadorów, obradująca w Londynie, swe główne zadanie, a mianowicie utworzyła dotąd nieistniejące na mapie Europy nowe Księstwo Albańskie. To, co stworzył areopag londyński, nie odpowiada wprawdzie wszystkim życzeniom Albańczyków i ich protektorów, w każdym raz e jednak końcowy rezultat obrad „reunionu" ambasadorów jest, w danych okolicznościach, możliwie najlepszym.

Przedewszystkiem, mocarstwa zgodziły się „nolens volens" na główne żądanie Austro-Węgier i Włoch, zmierzające do tego, aby morze Adryatyckie także i w przyszłości stanowiło ich wyłączną domenę. Nie ulega bowiem kwestyi, że przez usadowienie się Serbów nad Adryatykiem przyszłoby łatwo Rosyi a następnie trójporozumieniu zachwiać równowagę na tem morzu i na morzu Śródziemnem, względnie, w zupełności ją zburzyć. Stworzenie nowej Albanii ma jeszcze i to doniosłe znaczenie, ponieważ będzie — chociaż brzmi to paradoksalnie — gwarancyą pokoju, obliczonego na dłuższą metę, między Austro-Węgrami a Włochami. Od bardzo bowiem dawna Albania — pomimo, że Włochy przystąpiły do trójprzymierza — tworzyła jabłko niezgody między Rzymem a Wiedniem. Wynikająca stąd wzajemna nieufność musi zniknąć, skoro utworzono wolną, niezawisłą Albanię. W interesie obu państw będzie teraz leżało, aby to nowe księstwo rozwijało się jaknajpomyślniej i było wedle możności samodzielnem.

Nowa Albania będzie posiadała prawie całe wybrzeże morza Adryatyckiego a po części i Jońskiego, o ile ono należało do Turcyi. Granica jej północno-wschodnia i południowa nie jest dotąd szczegółowo wytyczona, ale można mieć nadzieję, że w ciągu najbliższych miesięcy sprawa ta pomyślnie i ostatecznie zostanie załatwioną, podobnie jak zaprowadzenie nowej administracyi i obiór księcia.

Teraz dopiero będzie mógł odetchnąć ten biedny kraik, niszczony w straszny sposób podczas ostatnich miesięcy zarówno przez żołdactwo tureckie, jak i serbsko czarnogórskie. Albańczycy zaś będą mieli sposobność wykazać, że są narodem dzielnym, zdolnym i pracowitym i że wyzwoleni z pod jarzma tureckiego, czy serbsko-czarnogórskiego dopiero będą mogli spełnić swe kulturalne zadanie.

Albańczyk, z natury trzeźwy i pracowity, musiał za panowania tureckiego albo szukać pracy poza granicami swego kraju, gdzie rolnictwo, przemysł i handel leżały odłogiem, albo ginąć na miejscu z nędzy, płacąc olbrzymie podatki i odbywać służbę wojskową u znienawidzonych Turków.

Ze obecnie okrzyczani, jako niekulturalni, dzicy zbóje Albańczycy, zamierzają przeprowadzić u siebie gruntowną reformę życia społecznego, dowodzą tego uchwały, powzięte na albańskim kongresie w Kroi. Brzmią zaś one w ten sposób:

1. Plemiona górskie uznają prowizoryczny rząd w Valonie i poddają się jego rozporządzeniom.

2. Plemiona te domagają się jak najprędszego dokonania wyboru księcia i zobowiązują się płacić podatki, w wysokości, oznaczonej przez rząd prowizoryczny.

3. Prawo krwawej zemsty zostaje zniesione.

4. Dla załatwienia istniejących wypadków krwawej zemsty, zostanie wybraną osobna komisya. — Kto nie podda się orzeczeniom tej komisyi, będzie ukarany i ze swego szczepu wykluczony.

5 Strzelanina po miastach i wsiach zostaje surowo zakazana. Na bazary nie będzie wolno przychodzić z bronią, a temu, kto nie posłucha zakazu, zostanie przez żandarmeryę broń skonfiskowana.

Z chwilą, gdy stosunki albańskie zostaną skutecznie uporządkowane, otworzy się tam dla handlu i przemysłu austryacko-węgierskiego nowe rynki zbytu, zaś kapitał tutejszy znajdzie przy rozmaitego rodzaju inwestycyach kolejowych i budowlanych, nowe wdzięczne pole.

Przyszłości Albanii trudno przewidzieć, ale już to samo, że pod względem języka i pochodzenia jej ludność będzie jednolita, stanowi pewnego rodzaju gwarancyę jej przyszłego rozwoju. Walki zaś, które w obronie swej narodowości staczali Albańczycy przez tyle wieków z Turkami, dają rękojmię, że potrafią obronić się także wobec swych nienawistnych sąsiadów: Greków, Czarnogórców i Serbów.

Sprawa polska powodem nieporozumień między Austryą a Niemcami.

W „Corriere della Sera" zamieszczono oryginalną korespondencyę z Wiednia, która rzuca pewne światło na rozterki między Austryą a Niemcami, w czasie przesilenia bałkańskiego. Autor artykułu zapewnia, że informacye jego pochodzą „z bardzo poważnego źródła".

„Pierwsze objawy niechęci Niemiec — pisze korespondent — zaznaczyły się już w samym początku przesilenia, gdy między Wiedniem a Petersburgiem wybuchły konflikty. Jak sobie przypominamy, podówczas w Austryi liczono się z ewentualnością wojny z Rosyą i starano się nawiązać stosunki z „żywiołami rewolucyjnemi" w Polsce pod panowaniem rosyjskiem, a to w celu wywołania, w razie potrzeby, powstania. To nie podobało się nietylko w Petersburgu, lecz także i w Berlinie.

„Osobistość", zajmująca bardzo wysokie stanowisko w dyplomacyi austryacko-węgierskiej, a przebywająca wówczas w Berlinie, miała sposobność posłyszeć z ust samego cesarza Wilhelma słowa potępienia tych knowań i intryg. Wilhelm II. wyraził zdanie, że nie można było oczekiwać czegoś podobnego w państwie, opartem na zasadach ściśle monarchicznych.

„Ta rozmowa dyplomaty austryackiego z cesarzem Wilhelmem, wywołała w następstwie podróż księcia Hohenlohego do Petersburga. Nie wiadomo, czy także pewne ważne zmiany, które później nastąpiły na najwyższych stanowiskach armii austryacko-węgierskiej, były w związku z temi faktami, ale jest pewnem, że usiłowania intryg w Polsce były wdrożone bez wiedzy cesarza Franciszka Józefa, który, powziąwszy o nich wiadomość, uważał za stosowne wysłać księcia Hohenlohego, aby wyraził żywe ubolewanie cesarza z powodu tego nieporozumienia".

Jeżeli powyższe informacye dziennika włoskiego są prawdziwe, pamiętać trzeba, że „Cor. d. Sera" jest najpoważniejszym dziennikiem włoskim, to okazuje się znowu po raz niewiadomo który, że dopóki Niemcy pozostaną z Austryą w przymierzu, to nie dopuszczą, by Monarchia habsburska w jakiejkolwiek formie poruszyła sprawę polską. Austrya nie będzie mogła nic dla Polaków zrobić. Berlin dusi kwestyę polską.

W sprawie demoralizacyi dzieci wiejskich przez żydów.

(Pod powyższym tytułem umieszcza „Gazeta Warszawska" interesujący artykuł, który chociaż napisany w Kongresówce i dla Kongresówki, jest i dla Galicyi wielce aktualnym z powodu analogicznych szkodliwych wpływów, jakie na mieszkańców wsi wywierają żydzi.)

Żydzi, jak wiadomo, uprawiają u nas wiele procederów niemoralnych zawodowo i do tych należy kupno rzeczy kradzionych, czyli paserstwo, co niewątpliwie silnie dopomaga do wzrostu kradzieży. Nierównie jednak szkodliwa w skutkach jest ich rola w demoralizowaniu młodych pokoleń na wsi. Tu oni stwarzają jakby szkołę początkową, niby kursy przygotowawcze dla kradzieży, nabywając od dzieci, często kilkoletnich, wszystko, co te zdołają ściągnąć. A więc jaja, różne żelaziwa, wszelkie drobiazgi, słowem wszystko, co przedstawia jakąś wartość. Nabywcami tego są sklepikarze, przekupnie wędrowni, sadownicy i szczególniej jeżdżący po wsiach szmaciarze. Wzamian za otrzymane przedmioty dają dzieciom cukierki, zabawki, różne drobiazgi, a nieco starszym chłopcom, nieraz 7 i 8-letnim, nawet papierosy, przyuczając w ten sposób do palenia. Wyrostki, przynoszący drób, zboże, a czasem i dosyć cenne przedmioty, dostają za to pieniądze, raczeni są nieraz i wódką. Dodawać zbyteczne, że przy tym handlu, przeważnie wymiennym, nabywca daje zaledwie cząsteczkę istotnej wartości przedmiotu.

Niezawodnie, wielka w tem wszystkiem wina ciąży na rodzicach i nawet wogóle na mieszkańcach wsi, najczęściej wiedzących o takich tranzakcyach, a więc tolerujących je, wobec czego tak się one upowszechniły, że są dosyć jawne i nawet za występek nie są uważane. Zresztą, jakże starsi mają to potępiać i karać, kiedy wielu z nich w dzieciństwie to samo robili i przeszli przez tę samę szkołę życiową. To też u nas niepo szanowanie cudzej własności jest tak wielkie i tak rozpowszechnione, jak w żadnym choćby mniej więcej cywilizowanym kraju.

Powszechnie szkoła osłabia i nawet wykorzenia tak wielką wadę dzieci jak niepo szanowanie cudzej własności, tu i tego niema, bo niema szkoły ludowej. Zdemoralizowanie przeto dzieci z wiekiem jeszcze wzrasta i wszelkie usiłowania duchowieństwa, jedynego obecnie przewodnika młodego pokolenia ludu, bardzo często, jak o tem życie przekonywa, nie odnoszą pożądanego skutku. Trudno nawet oczekiwać, żeby jego wpływ, z natury swej zaledwie chwilowy, mógł zupełnie neutralizować to, co życie od dzieciństwa wszczepiło.

Wszystko to świadczy o wyjątkowo nienormalnych miejscowych warunkach, o pewnem przygotowaniu gruntu dla rozwoju przestępstw.

Nie ulega także żadnej wątpliwości, że z tego samego źródła — z posianych już wśród dzieci zarodków występku — wyrósł i bandytyzm, przez szereg lat grasujący w całym kraju i jeszcze niewygasły. Charakterystyczne jest, że ci bandyci, to przeważnie młodzież, w znacznej liczbie nawet wyrostki i niemal wyłącznie pochodzenia wiejskiego.

Niewątpliwie na tak znamienne zjawiska, jak masowe w całym kraju samosądy i bandytyzm, rozwinięty i zakorzeniony tu jak nigdzie, wiele musiało się złożyć przyczyn. Główną niezawodnie była ciemnota ludu, pozbawionego szkół i karanego nawet za naukę czytania i pisania, jak za występek. — Dużo też do bezkarności przestępców przyczynił się ustrój administracyjny, przy którym organy policyi były więcej narzędziami polityki, niż stróżami bezpieczeństwa publicznego.

Oczywista jest, że na tak podatnem dla występku podłożu bujne owoce wydało paserstwo żydowskie, rozpoczynane już wśród dzieci i dobrze zorganizowane dla dorosłych. Jest to smutna rzeczywistość i nikt bliżej znający miejscowe stosunki i nieuprzedzony nie może temu zaprzeczyć. Tego zaś faktu lekceważyć nie wolno, przeciwnie, bardzo poważnie trzeba się z nim liczyć, bo szerzona wśród dzieci demoralizacya fatalne sprowadza skutki. Społeczeństwo ma nietylko prawo, lecz obowiązek przeciwdziałać temu wszelkimi środkami.

Coby powiedzieli Nisselowicze i Bomasze, Rodiczewy i Kiereńscy, gdyby ich dzieci przyuczano do występku. Naturalnie ze zgrozą i oburzeniem nazwaliby to straszną zbrodnią i mieliby zupełną słuszność. Tu zaś całe pokolenia młodzieży żydzi demoralizowali i demoralizują, a gdy jakaś gromada wiejska nie zechce mieć ich wśród siebie, poczytywane to jest za brak uczuć ludzkich, za nienawiść rasową, za dziki antysemityzm, za niekulturalność, niemal za zbrodnię. A gdyby ci panowie i wszyscy doktrynerzy filosemiccy poznali nieco bliżej tutejsze stosunki, ze zdumieniem przekonaliby się, jak nasz naród jest tolerancyjny, cierpliwy i zgoła apatyczny na wyrządzaną mu tak wielką krzywdę.

Nasze społeczeństwo powinno kwestyę demoralizacyi dzieci przez proletaryat żydowski zbadać dokładnie i gruntownie wyświetlić, aby można skutecznie temu przeciwdziałać.

Jest to obowiązkiem przedewszystkiem prasy bez względu na jej przekonania, bo sprawa ta niema w sobie nic antysemickiego. Jest to tylko konieczna obrona ludu przed zepsuciem, w skutkach zgubnem i nawet groźnem dla bezpieczeństwa społecznego, obrona, niestety, aż nazbyt długo zaniedbywana i lekceważona.

Następnie, przedmiot ten zasługuje na poważne rozpatrzenie na Kółkach rolniczych, gospodarze bowiem najdowodniej wiedzą, jakie zepsucie wśród młodzieży szerzy taki handel żydowski i ile oni sami z tego powodu różnorodnych strat ponoszą. Że duchowieństwo gorąco tę sprawę weźmie do serca, o tem wątpić nie można.

Jako środek ostatni i to nieodzowny, o ile żydzi nie zaprzestaną tego wstrętnego handlu, przynoszącego im naogół zaledwie marne zyski, a społeczeństwu wyrządzające go olbrzymie i niepowetowane szkody, wskazać trzeba § 180 ustawy o karach, karzący za kupno rzeczy skradzionych.

Z dnia.

Znowu pojedynek hr. Tiszy.

Stefan hr. Tisza lubi — jak Alcybiades — by o nim codziennie mówiono. Gdy Alcybiades spostrzegł, że ludzie o nim przestają mówić, uciął ogon swemu psu i zmusił Ateńczyków do zajmowania się znowu swoją osobą. Hr. Tisza zaś interesuje publiczność obu połów Monarchii swymi pojedynkami. Gdy prasa wiedeńska zbyt długo o nim milczy, hr. Tisza inscenizuje pojedynek, by o nim głośno było na świecie.

Wczoraj pojedynkował się prezydent gabinetu węgierskiego poraz trzeci w ciągu kilkunastu miesięcy. Przeciwnikiem jego był młody, 31-letni arystokrata węgierski, margrabia Jerzy Pallavicini, — hr. Tisza pojedynkuje się bowiem tylko z hrabiami lub margrabiami (poprzednimi jego przeciwnikami byli: hr. Karolyi i hr. Szechenyi). Powód pojedynku — dość kompromitujący dla Tiszy. Pallavicini, zięć Juliusza hr. Andrassego, zarzucił hr. Tiszy, że w procesie Desy-Lukacz nakłaniał świadków do fałszywych zeznań. Zarzut to bardzo ciężki i jedynie forum sądowe powinno o jego prawdziwości wyrokować. Ale hr. Tisza ma silne muskuły i jest najlepszym fechtmistrzem na Węgrzech. Skorzystał ze sposobności i zamiast skargi sądowej, posłał Pallaviciniemu sekundantów. Pojedynek na szable trwał 11 minut, obaj przeciwnicy przy dziewiątem natarciu zadali sobie lekkie rany na czole, poczem sekundanci ogłosili „niezdolność do dalszej walki", a przeciwnicy podali sobie dłonie i rozeszli się przy oklaskach publiczności, czekającej przed bramą sali szermierczej. *La farce est jouée.* Dzisiaj cała prasa zajmuje się najdrobniejszymi szczegółami pojedynku, a „N. Fr. Presse" poświęca mu.. artykuł wstępny.

Wszystko to ładnie — zapytać się jednak godzi, czy plasterki na czołach obu arystokratów mają załatwić sprawę zarzutu nakłaniania świadków do fałszywych zeznań?

† Emile Ollivier.

W Paryżu zmarł E. Ollivier, prezydent ostatniego gabinetu francuskiego za cesarza Napoleona III. w r. 1870. Głośne niegdyś nazwisko znika z rejestru członków Akademii francuskiej, bo ze współczesnej historyi, literatury i z pamięci zniknęło już oddawna. — Emil Ollivier był najstarszym z „nieśmiertelnych", liczył bowiem w chwili zgonu lat 88. Od lat wielu nie pojawiał się jednak na zebraniach Akademii. Już za życia należał do zmarłych, którzy nieśmiertelność swą zachowali nie w żywej pamięci ludzkiej, ale tylko w martwej historyi polityoznej i literackiej

---

13 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Za chwilę wszedł zawołany i poprawiając podsuwającą się w górę kamizelkę, rzekł z przymilającym się uśmiechem:

— Jestem, panie pryncypale.

— Pan Liński... pan Reinherc, — przedstawił ich.

Liński obojętnie skinął głową. Reinherc wyciągnął prawą rękę, czego nie chciał widzieć Liński, i Reinherc pokrywając zmieszanie śmiechem, cofnął szybko rękę, której dwa palce włożył w kieszonkę kamizelki. Lelickiemu nie podobało się zachowanie Lińskiego i chcąc wynagrodzić Reinhercowi to lekceważenie, powiedział bardzo uprzejmie:

— Panie Reinherc, proszę, usiądź pan, chcemy zasięgnąć doświadczonej rady pana.

— To są łaskawe żarciki pana pryncypała, — usiadł na foteliku i wyciągnął nogi, — co ja znaczę, co ja wiem, to wszystko przez pana pryncypała.

— Otóż pan Liński zamierza otworzyć w Warszawie składnicę towarów kolonialnych, galanteryjnych i łokciowych, w zakresie potrzeb sklepików wiejskich. Prosiłbym pana o udzielenie adresów firm, w którychby pan Liński mógł dostać towar z pierwszej ręki.

W czasie tych słów Reinherc przypatrywał się z pod oka badawczo Lińskiemu, nie podobało mu się bardzo zachowanie tegoż w kantorze, bolało go odmówienie podania ręki, a słuchając wyjaśnienia Lelickiego, uśmiechnął się w duchu tryumfująco, bo w handlu już on urządzi tego goja.

— Panie pryncypale, z pierwszej ręki trudno dostać towar. Fabryka, czy też wielki przedsiębiorca, nie może się wdawać w drobny handel, w małe zapotrzebowania... on potrzebuje mieć swego groshendlera. Czy to może się opłacić fabryce sprzedać komuś na rok towaru za trzysta, za pięćset rubli? Jego kosztowałaby więcej administracya handlowa. Czy nie tak?

— No... tak... zapewne... zatem radzi pan udać się do głównego odbiorcy?

— Co ja mam radzić? Ja mówię fakt. No, i taki groshendler także nie wdaje się w sklepikarski interes. On sobie daje towar swój w komis na kraj, albo na gubernię, albo na miasto i dopiero od tego, co ma komis, może brać sklepikarz, — kończył z miną mędrca, objaśniającego uczniom, a słowa o sklepikarstwie podkreślał, patrząc drwiąco na Lińskiego.

— To, co pan nam opowiada, panie Reinherc, — rzekł Lelicki, — są znane rzeczy, a nam idzie o adresy bezpośrednich odbiorców z fabryk, albo też hurtowników towarów kolonialnych i galanteryjnych.

— No, dobrze... kawę ma na składzie Szmuchand na Nalewkach, herbatę Fingerhut na Nowolipiu, cytryny i pomarańcze Stinkwasser na Dzikiej....

— Niech się pan nie trudzi wyliczaniem, — odezwał się z uśmiechem Liński,— od żydów nie chcę i nie wezmę towaru. Jeśli pan zna firmy polskie lub inne, byle nie żydowskie, zechce mi pan powiedzieć.

— Ja znam polskie sklepy, — zawołał podrażniony Reinherc, — ale one wszystkie potrzebują brać towar w hurtowniach żydowskich. Czy to będzie cynamon, albo pieprz? aksamit czy zabawka, to wszystko biorą z Nalewek, z Dzikiej, z Muranowa, bo tam tylko są miliony Warszawy, tam całe bogactwo, tam prawdziwy handel.

— Tak... tak, — westchnął Lelicki, — jest w tem pewna racya. Żydzi są panami handlu i bez nich nie można nic zrobić. I to źle, że pan, panie Liński, nie chce zawiązać stosunków z żydami, pan sobie utrudnia założenie sklepu, a może i uniemożliwia.

— Ależ, szanowny panie, w tem co mówi ten pan o żydach, — nie spojrzał Liński w stronę Reinherca, — dużo jest przesady i przechwałki. Żydzi rozmyślnie piętrzą trudności i przeszkadzają porozumieniu się kupców z fabrykami i głównymi odbiorcami czy też hurtowniami. Z tego pośrednictwa żyją i bogacą się, cóż dziwnego, że nie chcą dopuścić do bezpośrednich stosunków? I tak: kawę można mieć z Hamburga, herbatę z Moskwy; perkale i płótna z fabryk nieżydowskich; mąkę, kaszę z naszych młynów; cukier z naszych cukrowni i t. d., i t. d., żydom zdaje się i wmawiają w nas z rozmysłu, że na nich zaczyna się i kończy cały handel, a właściwie dziewięć dziesiątych ogółu żydów są tylko faktorami i pośrednikami obcej przedsiębiorczości.

Oczy Reinherca błysnęły nienawiścią i z pasyą rozmyślał, jak ten goj śmie się tak wyrażać o wybranym narodzie, o jego handlu, o jego znaczeniu. No, on pozna czem są żydzi w handlu. On nie dostanie towaru i sklep jego zginie, zmarnieje, przepadnie.

Słowa Lińskiego były też niemiłe i Lelickiemu. Pomyślał z niesmakiem, jaki ten kolega Janka jest niedelikatny, źle wychowany, gruboskórny. Czyż nie rozumie, że obraża uczucia Reinherca! Wprawdzie sam Reinherc lekceważy żydów, nie lubi ich, drwi z nich bardzo często, ale co innego wyrażać się lekceważąco o całym ogóle żydów. Co zresztą winien Reinherc, że urodził się żydem? To uczciwy, zdolny i zacny człowiek. Podrażniony słowami Lińskiego rzekł Lelicki z uśmiechem złośliwym:

— Wobec tego, że pan zna lepiej źródła otrzymania towarów, aniżeli ja i pan Reinherc, rady nasze są zbyteczne.

— No i ja tak myślę, — zaśmiał się Reinherc głośno.

— Wcale nie, — zaprzeczył Liński z żywością, — pan szanowny ma mir i zaufanie wśród ziemiaństwa, zna pan te sfery i księży na wsi, prosiłbym tedy o wskazówki, gdzie i do kogo mam się udać w sprawie sklepów wiejskich. Idzie mi nietylko o miejscowości, ale więcej jeszcze o ludzi chętnych, czynnych.

— Hm... to da się zrobić, a w których okolicach zamierza pan rozpocząć swe działanie?

— W pobliżu Warszawy, bliżej kolei, ażeby było łatwiej z ekspedycyą towarów, z dojazdem, z kontrolą...

— A dobrze; przejrzę adresy moich klientów, wynotuję, a gdy pan wybierze miejscowość, omówimy sprawę.

Z biura kantoru dochodziły jakieś głośniejsze rozmowy, Lelicki zwrócił się do Reinherca:

— Zobacz pan, kto przyszedł?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Europy. Ostatnim występem Olliviera był — o ile sobie przypominamy — głos jego w ankiecie o **sprawie polskiej**, głos protestujący przeciw uciskowi Polski, przeciw niesprawiedliwości i krzywdzie, jaką dzisiejsze czasy przynoszą. Wyraził Ollivier w tym proteście wiarę w odrodzenie ludzkości, wiarę wprost mistyczną i z tem *credo* politycznem zeszedł ze świata.

Ollivier urodził się w Marsylii w r. 1825 za rządów Restauracyi. W 22-gim roku życia był już adwokatem w Paryżu i w roku 1848 oddał się w służbę rewolucyi lutowej. W pamiętnym tym roku był prefektem Marsylii. Za Cesarstwa, w r. 1857, dostaje się do ciała prawodawczego, jako członek opozycyi liberalnej, liczącej z początku pięciu członków. Od roku 1865 popiera rząd cesarstwa, ogłasza broszurę „19 Janvier", broniącą konstytucyjnego cesarstwa przed ideami republiki. Dnia 2-go stycznia 1870 powołany zostaje — podobno za sprawą cesarzowej Eugenii — na stanowisko prezydenta pierwszego **parlamentarnego** gabinetu. Ollivier uwieńczył wszystkie liberalne reformy Napoleona III., od r. 1860 zasadniczą zmianą konstytucyi w duchu parlamentarnym. Przez „senatus consultum" z 20 kwietnia 1870 roku rozszerzył zakres działania ciała prawodawczego i stworzył faktyczną odpowiedzialność przed niem ministrów. Reforma ta została przyjęta przez powszechne głosowanie ludu; 7,350.142 głosów padło na zmianę konstytucyi, 1,538 825 głosów przeciw — te ostatnie głosy były wyrazem opozycyi przeciw cesarstwu. Napoleon III. widział w tym plebiscycie gwarancyę utrzymania swej dynastyi.

Tymczasem przyszedł zatarg z Prusami. Cesarz i Ollivier przeceniali skutki reformy wojskowej we Francyi i dość lekkomyślnie wywołali wojnę. Cesarz Napoleon III. nie czytał nawet raportów „attaché" wojskowego w Berlinie o postępach reform wojskowych w Prusiech i skorzystał ze zatargu o koronę hiszpańską, by spróbować złamania rosnącej hegemonii Prus. Nie tyle jednak Ollivier ile jego minister spraw zagranicznych książę Gramont parł do wojny. Dnia 13 lipca zażądał ambasador francuski Benedetti od króla Wilhelma I. w Ems oświadczenia, że Hohenzollernowie nie będą kandydowali na tron hiszpański. Król Wilhelm odmówił stanowczo a wiadomość o odmowie przesłał Bismarkowi w słynnej **depeszy emskiej**, którą Bismark rozmyślnie ogłosił w znacznie ostrzejszym brzmieniu, by wojnę przyspieszyć.

Po ogłoszeniu depeszy wojna była nieuniknioną. Na posiedzeniu Izby 15 lipca Thiers przestrzegał jeszcze przed wybuchem, ale Ollivier oświadczył, że gabinet „z lekkiem sercem" przyjmuje odpowiedzialność za wypadki. Minister wojny Leboeuf mówił: „Jesteśmy arcygotowi". *(Nous sommes prets, archiprets)*. Dnia 19 lipca przesłano do Berlina wypowiedzenie wojny. Cesarzowa Eugenia objęła regencyę, Napoleon III. udał się z synem do armii.

Znanym jest przebieg wojny. Armia francuska poniosła klęskę po klęsce. Zaraz po pierwszych niepowodzeniach wojennych otrzymał gabinet Olliviera votum nieufności od ciała prawodawczego i ustąpił 9 sierpnia. Sam Ollivier udał się do Włoch, skąd powrócił do Francyi w r. 1872.

Odtąd życie Olliviera, od r. 1870 członka Akademii, poświęcone było pracy literackiej. W polityce nie brał udziału. Trzecia republika widziała w nim jednego ze sprawców strasznej klęski i hańby narodowej. Ollivier stał się najniepopularniejszym człowiekiem we Francyi. Dużo czasu upłynęło, nim historycy zbadali nad przyczynami wojny z r. 1870 zdjęto z Olliviera odpowiedzialność za *l' année terrible*. Ollivier — podobnie jak spotwarzona cesarzowa Eugenia — nie bronił się wcale, korekturę sądu o sobie pozostawił historyi.

Ollivier ogłosił szereg dzieł z zakresu polityki. Wszystkie powstały po roku 1870. Należą tu książki: „Kościół i państwo na koncylium watykańskiem", „Cesarstwo liberalne", „Podręcznik prawa kościelnego francuskiego". Jak nasz Klaczko — tak i Ollivier w owych smutnych czasach, jakie dla niego, dla Europy, dla Francyi i kultury nastały po roku 1870 — szukał [illegible] sztuki. Ogłosił „Dyalog o Michale Aniole i Rafaelu", osobno studyum o twórcy „Mojżesza", studyum o Lamartinie itp. Mistrz stylu, esteta wykwintny, w kontemplacyi artystycznej szukał ucieczki od świata, pełnego kłamstw i bezprawi.

Przyjaciele Francyi, a zwłaszcza Polacy, z żalem przyjmą wiadomość o zgonie sędziwego Akademika. Był on głosem Francyi starej, ale lepszej niż dzisiejsza, pełniąca rolę żandarma rosyjskiego. Był Ollivier zwolennikiem polskiej sprawy, przyjacielem polskiej emigracyi, obrońcą sprawiedliwości. Był ministrem w służbie Napoleona III., który przecież robił, co mógł, by Polakom w Królestwie los poprawić. Człowiek czysty, patryota gorący — był Ollivier anachronizmem w dzisiejszej Francyi, rządzonej przez dreyfusistów i... ambasadorów francuskich. Dla nas pozostanie wspomnieniem tej pięknej napoleońskiej Francyi, która wołała przez usta Napoleona III.: „Sprawą Francyi jest każda sprawiedliwa sprawa".

Zdjęcia z Rumunii.

(Oryginalna korespondencya „Głosu Narodu").

III.

Bukareszt, dnia 16 sierpnia.

(Pragnienie nowych dróg. — Chwilowa opozycya króla. — Dwa drastyczne fakty. — Precz z Austryą!).

„Za siedmią gór, za siedmią rzek rycerze świetlani śpiewają hymn zwycięstwa. Królewna się budzi!"...

Naród poczyna myśleć samodzielnie — i myśleć i patrzyć i pragnąć... Budzi się odraza dla dotychczasowej gnuśnej bezczynności, wstaje głód czynu, pragnienie chwały narodowej — a zarazem podnoszą się pierwsze znaki zapytania co do racyonalności do tychczasowego kierunku politycznego.

W miarę rozwoju wypadków niezadowolenie przybiera rozmiary coraz większego niepokoju. Już nie tylko groza sojuszu bałkańskiego jest źródłem lęku i obaw o przyszłość, ale w pierwszej linii Austrya sama! Sam opiekun i sojusznik! i to mianowicie tak jego nowa gra dyplomatyczna, jak też i samo jego położenie polityczne.

Z każdym dniem uwypuklają się przed oczyma Rumunii gorączkowe zabiegi dyplomacyi wiedeńskiej około wzmocnienia Bułgaryi — tej Bułgaryi, którą Bukareszt uważa za najniebezpieczniejszego współzawodnika swojego z pomiędzy wszystkich królestw Bałkanu — a równocześnie coraz tragiczniej rysuje się fatalność położenia monarchii, z zewnątrz ze wszech stron zagrożonej, z wewnątrz targanej sprzecznością interesów i sympatyj pojedynczych narodowości, a w całości swej pozbawionej zdecydowanego kierownika i zdecydowanej myśli politycznej.

Rząd rumuński, pod naciskiem opinii publicznej i w zrozumieniu doniosłości chwili nie trudno przychodzi do przekonania, że powaga przeżywanego momentu dziejowego wymaga działania i samodzielnej akcyi! Oryentuje się doskonale, że jest rzeczą konieczną wyzwolić się z dotychczasowej ślepej zależności od Wiednia, że trzeba chwycić się własnego czynu, przestać powtarzać senne pacierze za nieporadną panią — matką i na własną rękę poprowadzić sprawy w taki sposób i na takie drogi, jakich interesy Rumunii wymagają.

Inaczej Rumunia, trwając przy Austryi, własnemi rękami dopomoże do zbudowania Wielkiej Bułgaryi! własnemi rękami grób sobie sypać będzie!

Rząd przeto idzie do króla z radą i prośbą. Ale król — stawia opór. Karol Hohenzollern nie przejdzie do obozu wrogów trójprzymierza! przeciw światu germańskiemu nie pójdzie! Karol Hohenzollern stawia swoje veto!

Między królem i narodem, a nawet królem i rządem tworzy się rozdźwięk. Lecz sprawa sama pozostaje w zawieszeniu. Politykę zagraniczną prowadzi król, a król się sprzeciwił. Rumunia fermentuje, ale z postawy biernej nie wychodzi. Decyzyi nie podejmuje żadnej.

I właśnie w takiej drażliwej chwili, w momencie, gdzie należało użyć wszystkich sił i sposobów, by zażegnać grożące niebezpieczeństwo, kiedy trzeba było uspokoić wzburzonych, ułagodzić nieprzejednanych, przykuć niezdecydowanych — właśnie w takim przełomowym momencie narodowych nastrojów rumuńskich, Austrya, ze zwykłem krótkowidztwem swej współczesnej dyplomacyi, popełnia dwa błędy jeden za drugim, dopuszcza się dwóch drastycznych niezgrabności, które decydująco oddziaływują na wzburzone umysły narodu, a króla samego dostatecznie pouczają, iż nadeszła chwila stanowcza, w której trzeba wybrać między interesami państwa a sympatyami osobistemi.

Owe dwa fakty tak wyglądają: gdy napięcie stosunków między Bułgaryą a Rumunią wzmaga się coraz wyraźniej, gdy nieufność Rumunii względem bułgarskiego sąsiada przybiera coraz gwałtowniej na siłach, poseł austro-węgierski w Sofii poręcza rządowi Danewa, iż Rumunia ulegnie woli Austryi i przeciw Bułgaryi orężnie nie wystąpi. Takie poręczenie daje Austrya, nie spytawszy się wpierw ani słowem rządu rumuńskiego o jego istotne intencye i zamiary — daje na własną rękę — poprostu z hardego zaślepienia, że wola Austryi musi znaleść bezwzględny posłuch w Bukareszcie! — nawet, jeśliby „rozkaz" Austryi miał najwidoczniej dybać na zgubę Rumunii!

Rząd króla Karola dowiaduje się drogą uboczną, o tem tajnem poręczeniu. Podrażniony już dostatecznie poprzednimi kłopotami, uważa taki nietaktowny postępek za obrazę swojej państwowej samodzielności i widzi w nim przedewszystkiem oburzające zlekceważenie własnych interesów najżywotniejszych, podporządkowanych bezwzględnie tym krokiem dyplomacyi wiedeńskiej egoizmowi polityki austryackiej.

Oczywiście — następuje cierpka wymiana zdań między Bukaresztem a Wiedniem — Rumunia oburza się i boczy — Austrya po niewczasie łagodzi, uspokaja i tłómaczy.

W trakcie takich kwaśnych pogawędek dyplomatycznych Rumunia porusza najdrażliwszą dla siebie kwestyę — mianowicie kwestyę stosunku Austryi do Bułgaryi Hr. Berchtold, zainterpelowany obcesowo, przyznaje, że sprzyja Bułgaryi w jej zatargu z Serbią i Grecyą, ale zarazem zapewnia, że całą swą akcyę na korzyść Bułgarów ograniczy do poparcia dyplomatycznego, a natomiast wstrzyma się jaknajsurowiej od wszelakiej pomocy czynnej — czy to materyalnej, czy orężnej.

Zaledwie Rumunia to zapewnienie zainkasowała, aż tu na wodach Dunaju staje się rzecz nieoczekiwana. Straż graniczna rumuńska zatrzymuje parowiec, naładowany karabinami, przeznaczonymi dla Bułgaryi.

Karabiny dla Bułgaryi? Głupstwo. Nie pierwszy raz idą. Idą skądciś ze świata. Ale przeglądnąć trzeba. Przeglądają — i karabiny mają swoją metrykę! Na każdym z nich widnieje kompromitujący napis: 89. Inf. Rgt.!! 89 ty pułk piechoty austryackiej!! [1]).

Ten drugi, drobny zresztą w swych rozmiarach, ale doniosły w znaczeniu fakt odgrywa rolę owej kropli, która miarę przechyla. Otwierają się oczy nawet ślepym. Już nie ma między Rumunami człowieka, któryby wierzył w życzliwość i szczerość polityki austryackiej. — Wiedeń poświęcił nas dla Bułgaryi! zaprzedał swoje powolne, wypróbowane sługi wrogom naszym!!

A gdy jeszcze, przy rozważaniu sytuacyi, wartość przyjaźni austryackiej, nawet gdyby ta przyjaźń istniała rzeczywiście, z każdym dniem traci w oczach Rumunów na znaczeniu, gdy mocarstwowe stanowisko monarchii coraz szybszemu ulega zaćmieniu — sąd społeczeństwa rumuńskiego zapada nieodwołalnie!

Po dziennikach i pismach, po placach i ulicach, przed konsulatami i przed parlamentem rozlega się gwałtowne, z żywiołową siłą wybuchłe wołanie: Precz z Austryą! **Spre Sofia!** [1]).

Rząd zgłusza te niewygodne wołania, zamyka usta hałaśliwym, ale opinii powszechnej ust zakneblować nie może. Opinia całego kraju woła jednym głosem potężnym: Precz z Austryą! Spre Sofia!

Idzie to jak burza po spokojnym, martwym dotąd lesie... I przed tą burzą i król skłania głowę nakoniec. W rozterce i we łzach [2]) Karol I. podpisuje rozkaz mobilizacyi.

Rumunia rzuca kości!...

Wydając wojnę Bułgaryi, Rumunia stanęła odrazu na poprzek najistotniejszym celom dyplomacyi austryackiej — wystąpiła przeciw jej protegowanemu całą siłą pupilowi, a zawarła sojusz ze znienawidzoną przez Wiedeń Serbią. Dokonała zatem wyraźnej, stanowczej zmiany frontu.

Ale czy ta zmiana frontu jest tylko manewrem chwilowym — jak to Wiedeń chętnie chce przedstawić — czy też definitywnem przejściem „królewny" do obozu wrogów monarchii? Czy Austryi uda się Rumunię z powrotem przykuć do swojego rydwanu?

Temi pytaniami zajmiemy się w najbliższej korespondencyi.

Mieczysław Jełowicki.

[1]) Oba fakty — tak owo tajne poręczenie Austryi dane Danewowi, jakoteż przychwycenie karabinów austryackich — oba te fakty zostały oficyalnie zdementowane, ostatni nawet urzędownie przez sam rząd **rumuński** (!) Niemniej jednak oba są co do joty prawdziwe.

[1]) Na Sofię!

[2]) I temu szczegółowi skwapliwie zaprzeczono, jakkolwiek i on jest zupełnie prawdziwy.

Z dnia na dzień.

Magistrat a drzewa.

Istnieją jeszcze w Krakowie stowarzyszenia, które okazują troskę o piękność miasta. Zdawałoby się przeto naturalnem, że magistrat krakowski poprze ich usiłowania w tym kierunku przez pilne uwzględnianie ich petycyj i opinij. Tymczasem na pismo „Towarzystwa ochrony piękności Krakowa" z 26 czerwca 1909 r. (proszące o utrzymanie istniejącego w Krakowie udrzewienia, odpowiedział magistrat dopiero 16 lipca 1913 r., a więc **po przeszło czterech latach!** Za wielki wobec tego postęp trzeba uznać fakt, że na petycyę tego samego Towarzystwa w sprawie zabudowania Błoń z dnia 2 maja 1910 roku magistrat **pospieszył**(!) z odpowiedzią **już po trzech latach**, bo 17 lipca 1913 roku... A odpowiedź na obie petycye wypadła tak obojętnie i wymijająco, że trudno przypuścić, by nad nią całemi latami pracowano.

A sprawa np. utrzymania drzew w Krakowie nie jest przecież tak obojętną, jak się magistratowi krakowskiemu zdaje. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę w naszem piśmie na wycinanie zdrowych drzew na plantach (np. przy rogu ul. św. Anny, przy teatrze), a magistrat nie ruszył palcem. W wielkich miastach troska o drzewa jest conajmniej równa, jak troska o styl architektoniczny, bo drzewa nadają piękność, harmonię i wdzięk miastom, ożywiają martwy krajobraz miejski, są rezerwoarem zdrowia, chłodu i spokoju dla zdenerwowanych mieszkańców wielkich miast. Dobrzeby było, gdyby Tow. ochrony piękności Krakowa zażądało prawa ścinania tych, którzy ścinają nasze drzewa plantacyjne.

Kochajmy drzewa i nie dopuszczajmy, by je wycinano. Drzewa są naszą wspólną własnością, przysługuje nam więc prawo samoobrony przed barbarzyńcami. Magistrat krakowski powinien w krótkim czasie zinwentaryzować drzewa w mieście a nowe place i ulice jak najobficiej zadrzewiać. Niewątpliwie dużo się w tym kierunku robi, atoli **takie** traktowanie współpracy i inicyatywy prywatnej, jaką widzimy w wypadku z Tow. ochrony Krakowa lub z naszemi notatkami, wcale nie ułatwi mu spełnienia zadania: utrzymania zielonego Krakowa.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 41; zachód przypada o godzinie 6 minut 45; długość dnia godzin 14 minut 04

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Tymoteusza, pojutrze w sobotę św. Filipa.

Kraków 21 Sierpnia.

Z teatru miejskiego. „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego, który teatr nasz po sześciu latach wznawia w sobotę dnia 23 bm. jako inauguracyę nowego sezonu, zapowiada się interesująco ze względu na nową obsadę. I tak: Księdza Marka gra Karol Adwentowicz. Andrzej Mielewski przypomni się publiczności naszej w popisowej swej roli Kossakowskiego. Judytę kreować będzie p. Róża Łuszczkiewiczówna. Rola Pułaskiego spoczywa w rękach p. Żarskiego — Hetmana gra p. Mastalski, Starościca p. Stanisławski, generała Kreczetnikowa p. Siemaszko.

Niedzielne wznowienie „Kościuszki pod Racławicami", zawsze mile widzianej sztuki ludowej i tak szczerze patryotycznej, zaciekawić powinno dla samej postaci Naczelnika, którego tak pięknie pojmuje p. Mielewski.

Próby z obu sztuk odbywają się codziennie. Jutro generalna próba z „Księdza Marka", do której cały prawie personal artystów zabiera się z pietyzmem, godnym wielkiego dzieła.

O polichromię kościoła w Bochni. Do fejletonu p. Franciszka Kleina p. t. „Dwie polichromie kościelne, Bochnia-Tarnawa", zamieszczonego w „Głosie Narodu" z dnia 10 sierpnia br. — dodajemy, że polichromię kościoła w Bochni poleciła wykonać p. Winterowskiemu **komisya artystyczna dyecezyalna w Tarnowie.**

Ze stronnictwa ludowców. Na 30 bm. zwołał prezes Stapiński posłów sejmowych i parlamentarnych P. S. L. do Krakowa dla powzięcia uchwał w decydujących sprawach, jak 1) stanowisko klubu sejmowego PSL w sprawie pertraktacyj o reformę wyborczą i uruchomienie sejmu krajowego, (Rada naczelna PSL już na posiedzeniu w dniu 12 lipca w Tarnowie powzięła uchwałę, że obowiązkiem posłów PSL jest domagać się załatwienia reformy wyborczej przed wszystkiemi innemi sprawami), 2) akcya posłów PSL w sprawie klęsk elementarnych, 3) stanowisko posłów PSL w sprawie okólnika namiestnikowskiego, odnoszącego się do emigracyi.

Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem Radcy m. Prof. Dra Domańskiego wybrała komitet dla budowy szkół w Płaszowie, Dąbiu i Łobzowie, oraz szkoły przemysłowej żeńskiej, powołując do tego komitetu radców m. Beringera, Dąbrowskiego, Czunkę, Mensa, Perosia i Romanowskiego. Następnie załatwiła Sekcya sprawę rozdania dalszych robót budowlanych, przyjmując następujące oferty: Władysława Kleinbergera na roboty ciesielskie i trawersy w szkole przemysłowej żeńskiej — Aptera i Silberberga na roboty murarskie, ciesielskie i dekarskie — Franczaka na roboty kamieniarskie i Lehrera na roboty blacharskie, dla budowy szkół w Płaszowie, Dąbiu i Łobzowie. — Wreszcie na członków sądu konkursowego na plan regulacyjny wylotu ulicy Wolskiej, błoń miejskich itp. zaprosiła Sekcya z łona Rady miasta radców m. Beringera, Dra Domańskiego, Perosia i Romanowskiego.

Wpisy uczenic do miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej odbywać się będą 29, 30 i 31 b. m. od godz. 9 do 1 przedpołudniem w kancelaryi szkolnej ul. Andrzeja Potockiego 11, I p. Szkoła obejmować będzie w r. szk. 1913/14 następujące oddziały:

1) Oddział szycia bielizny: kl. I, kl. II pracownia, 2) Oddział krawieczyzny: kl. I, kl. II, kl. III, 3) Oddział haftu: kl. I, kl. II, 4) Oddział czasowy koronek klockowych.

Szkoła kształci uczenice w kierunku praktycznym, aby wydoskonaliwszy się w pewnej gałęzi pracy, zdobyły sobie byt niezależny i pracując samodzielnie podniosły przemysł kobiecy w kraju.

Koło architektów w Krakowie ogłosiło w tych dniach konkurs na projekt domu wiejskiego.

Bliższe warunki, program konkursu, oraz plan sytuacyjny miejsca budowy otrzymać można za zgłoszeniem w sekretaryacie Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego l. 28, II p.

Popisowi emigranci. W chwili odjazdu pociągu do Prus aresztowano wczoraj na dworcu krakowskim 20 emigrantów popisowych, którzy chcieli jechać do Ameryki. Jeden z emigrantów przyznał się w śledztwie, że za przewiezienie ich do Ameryki każden z nich dał 390 koron agentowi Wachmanowi, rodem z Dubiecka, a prócz tego musieli sobie kupić bilety jazdy do Ameryki. Wachmana aresztowano, emigranci po śledztwie odesłani zostaną do miejsc przynależności. — Jak widać hyeny emigracyjne nie przestają grasować po wsiach.

Burzenie mostu. Z powodu burzenia mostu u wylotu ul. Karmelickiej przy Parku Krakowskim, ruch tramwajowy na tej linii od ulicy Granicznej do Parku Krakowskiego został wstrzymany wczoraj wieczorem do ukończenia zdjęcia konstrukcyi żelaznej mostu dawnej kolei obwodowej. Tramwaje stają przy ul. Granicznej.

O czystość w mieście. Magistrat miasta Krakowa wydał do właścicieli domów następujące rozporządzenie, mające na celu utrzymanie warunków czystości i hygieny:

Bramy, sienie, schody, podwórza, ganki, korytarze, miejsca ustępowe, strychy, korytarze piwniczne, piwnice domów mają być utrzymane ciągle w należytej czystości; w szczególności należy bramy, sienie, ganki i korytarze w miarę potrzeby zmywać, podwórza zaś codziennie w porze rannej dokładnie zamiatać, a w czasie lata także wodą skrapiać.

Magistrat wzywa właścicieli, względnie administratorów domów, aby dopilnowali ścisłego wykonywania przez stróżów wskazanych powyżej czynności, inaczej bowiem narażą się na kary, przewidziane regulaminem.

Nad przestrzeganiem powyższego rozporządzenia czuwać będą organa magistratu m. Krakowa i dyrekcyi policyi.

W sprawie samobójstwa art. malarza Krakowskiego toczą się dochodzenia, gdyż, jak stwierdzono był on chory nerwowo i nie mógł zostawać bez nadzoru.

Sprawa Korpaka. Śledztwo w sprawie Korpaka oskarżonego o zabójstwo ojca, jest już ukończone. Korpak poddany badaniom lekarskim uznany został za zdrowego.

Pogoda. Dnia 20-go sierpnia termometr doszedł od + 13 7 do + 22 3 C, — barometr wahał się.

Dnia 21 go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 740 7 mm, — termometru + 15·8 C. wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa

Budowa nowego gmachu sądowego w Tarnowie — jak nam stamtąd piszą — oddaną została w drodze ofertowej p. Śliwińskiemu, posłowi parlamentarnemu ze Lwowa, mimo, że oferta jego przewyższała inne oferty o sumę 361.000 K.

Różne na ten temat krążą po mieście wieści i komentarze — gdy się atoli uprzytomni, że budowa sądu jeszcze przed rozpisaniem rozprawy ofertowej za wpływami kierujących polityków polskich oddaną być miała p. Śliwińskiemu, czemu przeszkodzili jedynie posłowie hr. Skarbek i Głąbiński, protestując przeciwko nadużywaniu powagi Koła polskiego dla celów natury prywatnej, to musi się przyjąć i uwierzyć w pozorność rozpisania rozprawy ofertowej.

Szczęśliwy przedsiębiorca i benjaminek rządowy już rozpoczął budowę, zwożąc materyały budowlane, zamówione w przedsiębiorstwach żydowskich. Dwa miliony cegieł zamówiono w spółce żydowskiej p. Margoliesa i Sp., mimo, że istnieją w mieście dwie cegielnie chrześcijańskie, jedna XX. Sanguszków, druga spółki mieszczańskiej.

Polscy rękodzielnicy i przemysłowcy tarnowscy powinni zaprotestować przeciw tego rodzaju „patryotycznym czynom" lwowskiego pana posła i przedsiębiorcy.

Dom lekarski w Krynicy. W sprawie ufundowania domu lekarskiego, otrzymujemy odezwę, z której podajemy ważniejsze ustępy:

Myśl poruszona na posiedzeniach wydziału Polskiego Towarzystwa balneolog. przez ś. p. prof Pareńskiego, stworzenia domu dla niezamożnych lekarzy, a potrzebujących leczenia i dla wdów po lekarzach znalazła urzeczywistnienie. Myśl tę podjął kierownik zarządu Krynicy, Dr Biesiadzki, nie wiedząc, że nad tem zastanawiało się już Polskie Towarzystwo balneologiczne; to dowód najlepszy, jak potrzebę takiego domu odczuwają lekarze i jak dom taki jest potrzebny. Statut Kółka lekarzy krynickich przewiduje i pozwala zbierać na ten cel składki. Wyzyskał to Dr Biesiadzki i utworzył miejscowy Komitet, który ma się zająć dalszym rozwojem i sfinansowaniem tej jego wzniosłej myśli. Jak sympatycznie myśl ta została przyjętą, dowód w natychmiastowych dobrowolnych składkach tak lekarzy ordynujących w Krynicy, jak i bawiących na kuracyi.

Aby myśl jaknajprędzej w czyn przeprowadzić, potrzeba miejsca pod budowę i funduszów. Uzyskanie bezpłatnego miejsca od rządu, to najważniejsze zadanie Komitetu miejscowego i wnioskodawcy, mamy nadzieję, że jego stanowisko urzędowe będzie bardzo pomocnem do uzyskania miejsca odpowiedniego. Zebraniem funduszów powinien zająć się Komitet obszerny. W pierwszym rzędzie Izby lekarskie rzeszą dać subwencye, zadaniem komitetowych, aby subwencye te były jaknajwiększe, dalej subwencye także dadzą Stowarzyszenia lekarskie. Dalszem źródłem powinny być dobrowolne składki lekarzy Polaków, dobrowolne opodatkowanie się lekarzy kąpielowych, nieprzyjęte honoraria, nieściągnięte należytości, odstąpione i ściągnięte przez Kraj. Związek lekarzy, dochód z odczytów, koncertów i zabaw w Stowarzyszeniach lekarskich, wreszcie zapisy. Że sprawę tę w ciągu roku można w czyn wprowadzić, udowodnimy zestawieniem finansowem, narazie otwieramy łamy Przeglądu zdrojowo-kąpielowego, dla zabrania głosu ogółu lekarzy w tej sprawie.

Wszelkie artykuły, uwagi i projekty prosimy adresować do Redakcyi wydawnictw Polskiego Tow. balneologicznego (Dr J. Frączkiewicz) Kraków, Straszewskiego l. 26.

„Jadłby lis winogrona"... Piszą do nas z **Tarnobrzega:** Zastępca posła hr. Lasockiego p. inżynier Dudek chce koniecznie zostać posłem. Oto porozsyłał swoich dozorców wałowych (a p. Gąsiora, Turbaka, Biernata i in.), którzy chodzą po wsiach i nakłaniają ludzi do podpisywania deklaracyj, za złożeniem mandatu przez hr. Lasockiego i przedstawiają ludności złote góry, gdy p. Dudek zostanie posłem. Ludność jednak wszędzie daje im stosowną odprawę — ale ci nie zadawalniają się tem — lecz dalej gminy nachodzą.

Przestrzegamy tych panów zwłaszcza przed nadużyciami. Panowie wałowi mają pilnować wałów, a kto szkodę wałową robi, winien odpowiadać przed władzą za to, a szkody te nie powinny mieć nic wspólnego z agitacyą polityczną. Ludność gmin Zupawy, Dąbrowicy, Stalów, Dęby i innych żali się na teroryzm wałowych.

Dodać należy, że 97 uchwał rad gminnych z okręgu nadeszło do kancelaryi posła Lasockiego, które wzywają go do zatrzymania mandatu bez względu na czyjekolwiek życzenia i jakiekolwiek oświadczenia. — Zatem „panowie wałowi", daremna praca, nawet przy pomocy piwa!

O straż pożarną w Bobowej. Piszą do nas: Do maja bieżącego roku istniała w Bobowej Ochotnicza Straż pożarna, w skład której wchodzili obywatele miasteczka, w liczbie 18, pełniący tę służbę honorowo w poczuciu obowiązku obywatelskiego. Ponieważ jednak straż nie pobierała żadnych trunków od szynkarza żyda Izraela Holändra — jeżeli się zdarzyła jakaś zabawa, albo przyjęcie — tylko z gospody katolickiej, więc Holänder podmówił burmistrza, aby nie wypłacał straży należnej z gminy subwencyi. Wobec tego naczelnik straży został zniewolonym z godności tej zrezygnować, a za nim cała straż się rozwiązała. Wtedy to zgłosił się do gminy Izrael Holänder, jako organizator nowej straży, złożonej z 7 ludzi, posługaczy szynkarskich, którym narzucił się na prezesa. Tak „zreorganizowanej" straży gmina uchwaliła subwencyę, którą nowo „kreowany" prezes (!) będzie wypłacał trunkami. Trzeba nadmienić, że sztandar, na którym znajduje się wizerunek Matki Boskiej, ma przejść w ręce p. Holändra. „Związek strażacki" powinien wglądnąć w tę sprawę i nie pozwolić na złożenie sztandaru w szynku.

Dzień Macierzy w Rymanowie. W dniu 3-go sierpnia odbył się w Rymanowie-Zdroju i w Rymanowie-Mieście pod protektoratem państwa Janów hr. Potockich „dzień kwiatka" na rzecz Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Dzięki usilnej pracy miejscowych Komitetów, fundusze Macierzy zasilone zostały poważną kwotą 413 32 K. W Rymanowie-Zdroju zebrano mianowicie 346·52 K, w Rymanowie-Mieście 66 80 K.

Zarząd Główny Macierzy Szkolnej poczuwa się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania państwom Janom hr. Potockim i Józefom hr. Potockim za życzliwość okazaną lu-

stytucyi, Komitetom za ich niestrudzoną pracę, mieszkańcom Rymanowa za ich szczodrą ofiarność.

Pożegnanie naczelnika sądu. Z Sieniawy piszą do nas pod datą 19 bm.

W dniu dzisiejszym w kasynie odbyła się uroczystość pożegnania członka radcy Wisłockiego, przeniesionego do Przemyśla.

W pięknie ustrojonej sali kasynowej zebrali się wszyscy członkowie o godz. 7·30 wieczorem i zasiedli do wspólnej kolacyi, wśród której prezes Ostrowski i dyrektor Traczyński, jako gospodarz, w gorących słowach podnieśli zasługi lubianego przez wszystkich radcy Wisłockiego.

Następnie przemówili p. Myszkowski imieniem miasta Sieniawy, Dr Marszał imieniem kolegów, p. poborca Szymański z Majdanu imieniem ludności powiatu sądowego, żegnając odchodzącego obywatela-sędziego.

Uczta skromna przy nastroju serdecznym, przeciągnęła się w noc późną.

Echa napadu na profesora. Rozprawa przeciw p. Bierenzweigowi, słuchaczowi medycyny, oskarżonemu o znieważenie profesora uniwersytetu lwowskiego, prof. Sierpińskiego, odroczona z powodu niejawienia się na rozprawę głównego świadka, Dra Sierpińskiego, odbędzie się w sobotę 23 bm.

Wyższy sąd krajowy karny we Lwowie zatwierdził uchwałę Izby radnej, która postanowiła zniżyć kaucyę za wypuszczenie p. Bierenzweiga na wolną stopę na 2000 koron. Złoży tę kaucyę Dr Herschthal. — W sobotę odpowiadać będzie p. Bierenzweig z wolnej stopy.

Prof. Sierpiński przysłał depeszę, że w sobotę przyjedzie na rozprawę.

Sprzedawczyk? „Berliner Tageblatt“ donosi, że komisya kolonizacyjna nabyła od Polaka Niesiołowskiego, potomny w powiecie mogileńskim majątek ziemski, obejmujący 550 morgów. Stwierdzić na razie nie możemy — dodaje „Dziennik Poznański“ — czy wiadomość ta jest prawdziwa; w każdym razie zdaje się być nieścisłą. W najnowszym spisie właścicieli ziemskich w W. Ks. Poznańskiem nie ma w powiecie mogileńskim właściciela Niesiołowskiego. Natomiast w pow. bydgoskim figuruje Stanisław Niesiołowski, jako właściciel majątku Bielice (Neu-Beelitz), obejmującego 182 hektary, czyli przeszło 700 morgów. Być może, że ten majątek nabyła komisya kolonizacyjna. Jeśli tak jest w istocie, to trudno znaleźć odpowiednich słów potępienia na czyn tak niegodziwy.

Ci którzy kupują ziemię polską. Aktem, sporządzonym 19 lipca r. b. u rejenta w Łucku, Łapikina, p. Zygmunt Konopacki majątek swój Wólkę Hałuszyńską, w pow. Kowelskim, przestrzeni 2.660 des., znajdujący się przeszło 300 lat w rodzinie Konopackich, sprzedał za 300 tys. rubli p. Józefowi Pułaskiemu, potomkowi w prostej linii słynnego w dziejach naszych Kazimierza Pułaskiego.

W tym dniu potem, aktem zawartym dnia 23 lipca r. b. u notaryusza w Kowlu, Demoszanieco, p. Zygmunt Konopacki nabył za 60 tysięcy rubli od p. Ledomira Lublińskiego folwark Lubliniec, przestrzeni 203 des., będący koło 600 lat w rodzinie Lublińskich.

Wysiedlanie żydów z Królestwa. W tych dniach komisarz włościański powiatu będzińskiego rozesłał do wszystkich żydów zamieszkałych niewłościańskich w gminach włościańskich w Dąbrowie górniczej, zawiadomienia o przymusowem opuszczeniu Dąbrowy.

Nie wolne rządu krytykować. Za krytykę projektu rządowego nowej sieci szkolnej, redaktora „Ziemi lubelskiej“ skazano administracyjnie na 300 rubli kary, lub areszt trzymiesięczny.

Po strajku w Łodzi. Onegdaj po sześciotygodniowym strajku, uruchomiono cztery oddziały fabryki Tow. akc. I. K. Poznańskiego: drukarnię, blich, farbiarnię i wykończalnię. W oddziałach tych pracuje 2.000 robotników. We czwartek uruchomiony będzie oddział tkalni, a w nadchodzący poniedziałek oddział przędzalni. Zapis robotników na listę pracy trwa w dalszym ciągu. W fabryce Tow. akc. Kruschego i Endera jeszcze nie doszło do porozumienia między administracyą a robotnikami. — W poniedziałek miało się odbyć zebranie robotników dla zadecydowania sprawy powrotu do pracy, zebranie jednak nie doszło do skutku, gdyż policya nie dała na nie pozwolenia.

Wykopaliska. We wsi Ludwikówka pod Ł...pszczem roskopano cmentarzysko przedhistoryczne, w którem znaleziono 60 urn z popiołami, pochodzących z epoki bronzowej.

Koniokradztwo a żydzi na Litwie. Do warszawskiej „Gazety 2 grosze“ piszą z Mińska litewskiego: „Ostatniemi czasy w całej ziemi Mińskiej rozwielmożniło się koniokradztwo, doprowadzające często do ruiny włościan i wogóle mniej zamożnych rolników. Bandy, zajmujące się koniokradztwem, są doskonale zorganizowane, a każda posiada swój własny okręg, do którego ogóle nie wkraczają inne. Właściciele koni, który chcą uniknąć pewnej straty, opłacają na rzecz opryszków stały podatek, ściągany ok. przez złoczyńców dość jawnie. Do każdej z band, uprawiających to zajęcie koniokradztwo, należy po kilka osób, zajmujących w nich stanowiska wyższe i niższe. Naczelne kierownicze stanowiska zajmują wszędzie żydzi. Oni też właściwie tworzą, organizują te „związki“ złodziejskie, urządzają wyprawy dowiadują się o koniach, które przeznaczają do kradzenia, wyznaczają podatek „ubezpieczający“ (tak !) od kradzieży, ściągają ten podatek itp.

Ze świata.

Rosya w cyfrach. Według ostatnich danych urzędowych ludność państwa rosyjskiego wynosi z górą 171 milionów i wzrasta w stopniu, dopuszczającym podniesienie się w roku 1923 do 200 milionów. Obecna ludność Rosyi jest większą o 16 milionów od ludności Niemiec, Francyi i Austryi razem wziętych. Mężczyzn jest więcej, niż kobiet o 400.000. Zaludnienie w stosunku do przestrzeni jest bardzo małe, wynosi bowiem 8·9 mieszkańców na 1 km². Królestwo Polskie jest gęściej zaludnione, dwie gubernie, piotrkowska i warszawska są gęściej zaludnione, niż Holandya i ustępują tylko Belgii.

Na 1000 mieszkańców Rosyi tylko 229 umie czytać i pisać. Najwięcej piśmiennych jest w guberniach nadbałtyckich: w estlandzkiej (79·9 proc.). Z kolei idzie gub. kowieńska (41·9 proc.) i Królestwo Polskie (30·5).

Na każdego z mieszkańców przypada rocznie do płacenia podatków około 16 rubli, które rozkładają się w sposób następujący: za trunki 5 rb, koleje 4 rb 40 kop, cła 2 rb, podatki bezpośrednie 1 rb 30 kop, podatki od cukru 72 kop, opłaty pocztowe i telegraficzne 60 kop, z tytoniu 40 kop i za zapałki 10 kop. Pieniądze te wydatkowane są przez skarb w sposób następujący: na obronę państwową idzie 4 rb, na komunikacyę 3 rb 25 kop, na ministeryum skarbu 2 rb 10 kop, na ministeryum spraw wewnętrznych 1 rb, sprawiedliwości 48 kop, na pozostałe 5 rb.

W roku 1911 skazano za różne przestępstwa 82 837 osób. Przeciętnie licząc na 1000 mieszkańców przypada 1 skazany sądownie.

Genialny wynalazek. W biurze patentów, otwartem na czas kanikuły w jednem z pism paryskich złożono doskonały pomysł ulepszonego sposobu chwytania lwów.

Dotychczas w Afryce używano bardzo pierwotnego sposobu łapania lwów; polega on na przesiewaniu piasku pustyni przez gęste sito, na którem osadzające się lwy z łatwością chwytano. Mozolne to bardzo polowanie, wymaga wielkiej pracy, a przytem nie zabezpiecza okolicznych oaz od napaści groźnych drapieżców.

Nowy zaś patentowany sposób nieco przypomina t. zw. lep na muchy. Poprostu otacza się oazę szerokim pasem papieru, pokrytego warstwą kleistej masy, poczem ludność spać może spokojnie: nazajutrz zastanie mnóstwo przygniętych do papieru lwów, które przedostać się chciały do oazy. Wynalazek budzi wielkie zainteresowanie w szerokich kołach ludności Niam-Niam i Tombuktu.

Z dziedziny wojskowości.

Ważne dla jednorocznych ochotników dawniejszych roczników. Pod tym nagłówkiem pisze „Die Vedette“: Co do podań byłych jednorocznych ochotników z dawniejszych roczników w sprawie powtórzenia egzaminu oficerskiego, którego w swoim czasie nie zdali, rozstrzygają dowódcy oddziałów (Truppe komandanten). W mocy ich jest dopuścić byłych jednorocznych do ponownego egzaminu, albo w terminie kwietniowym, albo też przy sposobności odbywanych przez nich ćwiczeń. Ten powtórny egzamin może być składanym tylko wówczas, jeżeli kandydat przy pierwszym egzaminie przepadł z praktyki, a z teoryi był sklasyfikowany jako „uzdolniony“.

Wielkiemi manewrami francuskiemi w roku bieżącym będzie kierował gen. Joffre, szef sztabu gen. armii. Dowódcą partyi „niebieskiej“ będzie gen. Pau. W skład jej wejdą: XII ty korpus pod gen. Roques, XVIII korpus pod gen. de Mas-Latrie i 1 dywizya piechoty kolonialnej pod gen. Vimard — partyą zaś „czerwoną“ będzie dowodził gen. Chomer, a pod nim XVI-ym korpusem gen. Faurie, XVII-ym korpusem gen. Playnol i 6 tą dywizyą kaw. gen. Charlery de la Massailleré.

Wiadomości kościelne.

W rocznicę śmierci ś. p. Henryka Siemiradzkiego, przypadającą 23 b. m. w kościele OO. Paulinów na Skałce o godz. 8 rano odprawionem będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy tego wielkiego artysty. — Grób zaś zasłużonych, gdzie spoczywają zwłoki jego, oświetlonym będzie w tym czasie.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz nadał rz.-kat. proboszczowi w Łużnie Władysławowi Kędrze krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Cesarz nadał lekarzowi powiatowemu Drowi Antoniemu Pietrzyckiemu z okazyi uproszonego przezeń przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł radcy rządowego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykanta sądowego Izaaka Wilhelma Immerdauera, praktykanta konceptowego Stefana Kankiewicza i praktykantów sądowych Dra Władysława Kawę, Antoniego Piątkę, Jana Weleckiego, Leona Warmskiego i Józefa Sarapatę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Ksiądz Marek“, poemat dramat. w 5-ciu obrazach J. Słowackiego.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek. „Szlakiem legionów“, dramat w 5 aktach H. Morstina.

Wtorek. „Leci liście z drzewa...“, 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniowskiego.

Środa. „Kordyan“, poemat dramat. w 9 obrazach J. Słowackiego.

Czwartek. „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek. „Złote więzy“, dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August“.

Sobota. „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela. „Ksiądz Marek“, poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego.

Poniedziałek. „Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Ze sportu.

Wyścigi konne 10 p. dragonów. Wczorajsze wyścigi 10 pułku dragonów odbyte przy pięknej pogodzie zgromadziły tłumy widzów. Na trybunie sędziów zasiedli: komendant korpusu krakowskiego Böhm-Ermolli, jenerałowie: F. Dondorf i E. Zaremba, pułkownicy: Fryderyk Binder i Jan Reiss, oraz major Wilhem Eitz.

W I biegu (z płotami) udział brały własne konie pełnej krwi oficerów. Meta 2400 metrów. Startowało 7 koni. 1) „Grete“ pod nadporucznikiem Gewinnerem, 2) „Mavesi“ pod porucznikiem Paumgertenem, 3) „Greti“ pod porucznikiem Schlögelem. W II (Steeple-chase dla koni służbowych. Meta 3200 metrów), startowało 5 koni pod oficerami: 1) „Initiative“ pod nadporucznikiem Schirmerem, 2) „Farmer“ pod nadporucznikiem Otto, 3) „Hajduk“ pod nadporucznikiem Schlögelem. W III (Dragońska Steeple chase. Meta 3200 metrów) startowało 13 szeregowców: 1) Bochal na „Fuchsie“, 2) Sembrad na „Reter“. W IV (Nagroda pań — Steeple-chase. Meta 3200 metrów) startowało 6 koni: 1) „Sissa“ pod nadporucznikiem Schimmerem, 2) „Comtesse“ pod porucznikiem Neumannem, 3) „Meriam“ pod nadporucznikiem Ottonem. W V (Podoficerskie Steeple-chase. Meta 3200 metrów) startowało 10 koni: 1) kapral Dworzak na „Horście“, 2) plutonowy Piliszek na „Lali“. W VI (Steeple chase dla koni służbowych. Meta 3200 metrów) startowało 5 koni: 1) „Morus“ pod porucznikiem Aliancsiczem, 2) „Idria“ pod porucznikiem Jurkowiczem, 3) „Kautsch“ pod porucznikiem Neumannem. W VII (Podoficerskie Steeple-chase. Meta 3200 metrów) startowało 11 koni: 1) plutonowy Kusz na „Lancie“ z III szwadronu. Dalsi z V, II i IV szwadronu. W VIII (Wyścig z płotami. Meta 3200 metrów) startowało 6 koni: 1) „Element“ pod porucznikiem bar. Mayerem, 2) „Kakadu“ pod jednorocznym ochotnikiem Lipskim. W IX (Steeple-chase im. ks. Liechtensteina. Meta 4000 metrów) startowało 5 koni: 1) „Nyalka“ pod porucznikiem Schnitzem, 2) „Fair Girl“ pod porucznikiem Jurkowiczem, 3) „Matador“ pod porucznikiem Aljanelcem.

Po ukończeniu wyścigów nastąpiło rozdanie honorowych nagród dla oficerów jeźdźców, żołnierzom rozdano nagrody honorowe i pieniężne. Totalizator funkcyonował przy biegach I, IV i IX, płacąc przy poszczególnych biegach 10:67 K, 10:121 K i 10:25 K. W biegu VIII dwóch jeźdźców spadło z koni przy przeszkodach; nie odnieśli jednak znaczniejszych obrażeń.

Taternictwo dawniejsze.

Podczas niedawnego „tygodnia tatrzańskiego“ w Zakopanem, urządzonego przy sposobności jubileuszu „Towarzystwa Tatrzańskiego“, wygłosił prof. Jan Gwalbert Pawlikowski interesujący odczyt o dawnem Zakopanem i o dawnem taternictwie.

Oto treść jego barwnych wywodów, opartych na osobistych wspomnieniach zagorzałego taternika i na studyach kochającego Tatry literata:

Do Zakopanego jeździło się dawniej inaczej: dwa lub trzy dni. Aby zapewnić sobie jakie takie wygody, trzeba było zabierać z sobą służbę, urządzenia domowe i kuchenne. Jeździło się „furką“, które zwykle, jak jaskółki zwiastujące wiosnę, pojawiały się około św. Jana w Krakowie na Kleparzu. Pierwszą noc spędzało się w karczmie przydrożnej, obiad w Nowym Targu, wieczorem przybywało się do Zakopanego.

W Zakopanem zamieszkałą była tylko jedna ulica — Kościeliska; trochę domów było także pod Gubałówką. Równia Krupowa i dzisiejsze Krupówki były to pola poprzedzielane wałami z wyzbieranych kamieni, stanowiącemi miedzę. W całem Zakopanem był zaledwie jeden sklepik.

Letników przyjeżdżało niewielu, między innymi Ąnczycowie, Tetmajerowie z synami, Adam Asnyk, Leopold Świerz, X. Sutor, Walery Eljasz Radzikowski. Mieszkali w chałupach góralskich, znali się wszyscy, urządzali wspólne wycieczki do okolicznych dolinek.

W Zakopanem inteligencya po raz pierwszy zetknęła się z ludem; chłop na nizinach nieufny był jeszcze i onieśmielony. Lud góralski posiadał niepospolite przymioty fizyczne i duchowe, swoiste poczucie piękna i swoistą sztukę, przedewszystkiem zaś przecudny, obrazowy język. Najwięcej zbliżały się do górali dzieci, pomagając im w zajęciach na roli, a usłyszane bajki i opowiadania góralskie wywierały olbrzymi wpływ na młodociane umysły.

Tatry były całkiem nieuprzystępnione; idąc do najbliższych nawet dolinek brać trzeba było przewodnika. Wycieczki w Tatry nosiły charakter wypraw podobnym karawanom. Typem ich były wyprawy Chałubińskiego. Szedł on w góry, wiodąc ze sobą dwudziestu lub więcej górali; bawił w górach nieraz dwa tygodnie, nocując zawsze pod gołem niebem. Wycieczki więc były życiem nietylko wśród gór, ale i wśród górali.

Ostrogi rycerskie jako taternik zdobył prof. Pawlikowski wycieczką na Swinicę w 1873 r. mając lat 12. Chodząc po górach od świeżał tradycye zbójnickie — chciał utożsamić się z góralami. Towarzyszyło mu zwykle trzech; z jednym z nich, słynnym przewodnikiem i koziarzem był prelegent na Łomnicy od północy, na Durnym i na Mnichu. O technice turystycznej nie miano wyobrażenia. Dobrym taternikiem, wedle ówczesnych pojęć był nie ten, który dobrze chodził, lecz ten, kto długi czas w górach przebywał. Taternicy była to sekta, umiejąca patrzeć na Tatry góralskiemi oczyma. W Tatry szło się dla przestawania z góralami, dla poezyi ludu. Starsi tego nie rozumieli i dlatego młodzież nazywała ich „ceprami“.

Gdy zbrakło wiernych przyjaciół, prof. Pawlikowski chodził samotnie; robił jednodniowe wycieczki, po Gąsienicowych Wierchach. — Wspomnienia swe, mające wartość bezcenną dla chcących zrozumieć stosunek ówczesnych gości do Tatr i ludu góralskiego, zakończył prelegent słowami gorącego uczucia dla swoich towarzyszów i mistrzów górali.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Konwencya literacka Rosyi z Niemcami. W dniu 14 bm. wprowadzono w wykonanie zawartą niedawno konwencyę literacką i artystyczną z Niemcami. Data rozpoczęcia uporządkowanych przez prawo rosyjskie stosunków autorów niemieckich z wydawcami i teatrami w państwie rosyjskiem zastała już organizacyę najzupełniej przygotowaną.

Obecna konwencya jest drugą, po zawartej przed rokiem konwencyi z Francyą, wobec czego autorzy niemieccy tak jak francuscy nie będą eksploatowani w Rosyi gratisowo.

Dział ekonomiczny.

Fabryka automobili „Benz“. Z Frankfurtu nad Menem donoszą:

Fabryka automobili „Benz“ z Mannheim uzyskała po odpisaniu 2,368.255 mr. czysty zysk 5,275.451 mr. Uchwalono podniesienie kapitału akcyjnego na 22 miliony mr. Dywidenda wyniosła 12 procent. Fabryka ta posiada w naszym mieście filię, cieszącą się wielkimi względami p. prezydenta Leo i przez poparcie jednego z opiekunów tutejszej filii p. Judkiewicza, bez uchwały Rady miejskiej zakupiono w powyżej wspomnianej pruskiej fabryce kilka automobili. Tak popiera się w królewskim stołecznym Krakowie pruski przemysł!

Plantacye tytoniu w Królestwie. W obrębie gubernii radomskiej w niektórych większych dominiach czynione są próby z plantacyami tytoniu. Jak dotąd, uprawiane są dwa gatunki: turecki i zwyczajna machorka. Nasiona sprowadzane są z Krymu i Kaukazu, niektórzy zaś plantatorowie otrzymują je bezpośrednio z Turcyi. Zeszłoroczne doświadczenia dały pomyślne wyniki. Otrzymano tytoń nie gorszy od krymskiego. W bardzo dobrym stanie są plantacye tegoroczne.

Katastrofa w Poli.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 sierpnia.)

Pola. (T. B.) Przy ładowaniu na okręt ciężkiego działa na próbnym placu ćwiczeń okrętowych, zdarzyła się dziś rano o godzinie 9 eksplozya wskutek niezbadanej jeszcze przyczyny. Ofiarą eksplozyi padło trzech żołnierzy zabitych, a trzech ciężko rannych. — Ciężko rannym w obie nogi jest prowizoryczny komendant portu wiceadmirał hr. Karol Lannius von Wellenburg.

Pola. (Tel. wł.) Katastrofa z działem zdarzyła się podczas prób z nowemi płytami pancernemi. Wiceadmirała Wellenburga w stanie groźnym przewieziono do szpitala marynarki.

Pola. (Tel. wł.) Jak donoszą ostatnie wieści ze szpitala, ranny wiceadmirał Wellenburg zmarł zaraz po przyniesieniu go do szpitala. (Wiadomość ta jednak wymaga oficyalnego potwierdzenia. Przyp. Red.)

Turcya się cofa.

Petersburg. (Tel. wł.) Według nadesłanych tu wiadomości przez rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu, wielki wezyr wysłał do armii rozkaz zaprzestania dalszego marszu i cofnięcia się poza Maricę. Kwestyę zaś Adryanopola starać się będzie Rosya załatwić przy pomocy bojkotu finansowego Porty.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Prasa, stojąca blisko kół politycznych, stwierdza szybkie wyjaśnienie się sytuacyi na Bałkanach, co przypisują wpływowi Rosyi. Groźna postawa Rosyi ostudziła zapał Porty do nowej wojny; obecnie Porta stara się przekonać mocarstwa, że nie ma zamiaru wkraczania na terytoryum bułgarskie.

Echa z Bałkanu.

O Adryanopol.

Paryż. (Tel. pryw.) „Echo de Paris“ donosi z Londynu, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych nastąpił w sprawie Adryanopola zwrot dosyć pomyślny dla Turcyi, nikt bowiem nie życzy sobie w chwili obecnej wywołania nowej wojny.

Paryż. (Tel. pryw.) Donoszą tu z Petersburga, że rząd rosyjski pogodził się już z myślą pozostawienia Adryanopola przy Turcyi.

Polityczne komplimenty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rosyjski minister spraw zewnętrznych Sazonow i rumuński prezydent ministrów Majorescu wymienili depesze. Sazonow wyraził uznanie i pochwały dla rządu bukaresztańskiego za chwalebne (?) wysiłki w celu doprowadzenia do pokoju na Bałkanie. Majorescu zapewniał, że dążeniem jego jedynem był, jest i będzie pokój.

Porozumienie grecko-bułgarskie.

Konstantynopol. (T. B.) Z kół dyplomatycznych donoszą, że Grecya weszła z Bułgaryą w porozumienie co do objęcia tych części Turcyi, które mają być opróżnione przez wojska greckie. Turecki komendant z Enos donosi, że grecki metropolita z Dedeagaczu wezwał Greków i mahometan tego miasta, aby wywędrowali, gdyż Bułgarzy mają tam w piątek nadejść.

Legie macedońskie.

Sofia (Tel. bułg.) Legie macedońsko-adryanopolskie, sformowane w dwóch brygadach, wróciły dziś do Sofii. Przed miastem przyjął je król, następca tronu, dwór i generalissimus na czele sztabu generalnego.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 sierpnia.)

Urlopowanie rezerwistów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi, że w okręgach I go, X-go i XI-go korpusu żołnierze, którzy stoją trzeci rok, otrzymają wprawdzie urlopy, jednak rezerwa zapasowa, powołana do pełnienia służby ubiegłej jesieni, pozostanie nadal pod bronią. Idzie o jakie 25.000 rezerwistów, których zatrzymuje się ze względu na podwyższenie stanu pokojowego w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj rano przybył pierwszy pociąg z rezerwistami z Południa, ludność witała powracających entuzyastycznie — gotując im owacyę na stacyach i w Wiedniu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obroty na giełdzie dzisiejszej wskutek wyjaśnienia się sytuacyi międzynarodowej, były dobre. Kursy poszły w górę, tendencya w porównaniu z dniem wczorajszym była znacznie lepsza.

Pogrzeb ofiary mordu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj po południu o godz. 3 odbył się przy udziale kilkutysięcznego tłumu pogrzeb hrabianki Bolzs, zamordowanej przez służącego kapitana Eisenkolba. Morderca Jankubowicz, z pochodzenia Bośniak — leży w szpitalu więziennym i zdaje się, że utrzymany przy życiu, aby następnie stanąć przed sądem wojskowym.

Polska demonstracya.

Berlin. (Tel. wł.) Według stanowczych doniesień z kół dworskich, cesarz Wilhelm przybędzie 26 go b. m. do Poznania, aby wziąć udział w uroczystej paradzie poznańskiego korpusu armii. — Polscy radni zawiadomili oficyalnie magistrat, że w uroczystościach z racyi tego przez miasto urządzanych udziału nie wezmą.

Łaska carska.

Petersburg. („Pet. ag. tel.“) Car ułaskawił 47 marynarzy floty bałtyckiej, skazanych 2 go sierpnia przez sąd marynarki w Kronsztacie.

Dla dobra dzieci.

Paryż. (T. B.) Żona milionera perskiego Mirza Hadi, która skradła swemu bawiącemu w Paryżu mężowi zbiór marek wartości 700.000 fr., powróciła z Berlina do Paryża i stawiła się w policyi, oświadczając, iż kradzieży dopuściła się ze względu na dzieci, o które mąż jej się nie troszczy. Zbiór marek oddała policyi.

Katastrofy.

Gyula. (T. B.) Wczoraj popołudniu wskutek ogromnej burzy wywróciło się koło Werszto 6 wagonów osobowego pociągu. 16 osób rannych, z tych dwie ciężko.

Rzym. (T. B.) Pociąg pospieszny Rzym-Neapol wykoleił się w pobliżu Neapolu, 2 ludzi zabitych, 10 rannych.

Gandawa. (T. B.) Pożar zniszczył pawilon hiszpański na wystawie światowej. Pożar trwał 20 minut. Spalony pawilon zawierał drogocenne kamienie, wina, aparaty optyczne i t. d. Wskutek gorąca popękały szyby w pawilonie miasta Gandawy. Także wiele restauracyj stanęło w płomieniach.

Meksyk. (Tel. pryw.) Na jednem z przedmieść nastąpiło zderzenie kolejki elektrycznej z wozem naładowanym dynamitem. Nastąpiła eksplozya, która poczyniła straszne spustoszenia. Wszystkie budynki okoliczne zniszczone. Przeszło 100 osób zabitych, kilkaset rannych. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 35 trupów.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Marya Stecka z Olszowy, Anna Żychlińska z Kalisza, Helena Wojnarowicz z Wawrzyńczyc, Janina i Stefania Skulska ze Lwowa, Marya Borowiczowa z Borysławia, Drowa Berta Królikowska z Będzina, Helena Bujnowska z Częstochowy, Michałowie Łukasiewiczowie z Warszawy, prof. Władysław Kunicki z rodziną z Lublina, X. Wacław Bielecki z Sosnowca, Stanisław Baer z Będzina, Aleksander Cyrylski z Aschabad (Rosya), Leopold Deimel z Białej, Tadeusz Gustowicz ze Lwowa, X. Józef Kaczmarczyk z Kielc, Józef Koblicha z Morawskiej Ostrawy, X. Franciszek Lewiński z Sosnowca, Paweł Müller z Katowic, Teofilowie Proszowscy z Warszawy, Bogdan Rudnicki z Lublina, Karol Swoboda z Ołomuńca, Stefan Sobieszczański z Radomia, Alfred Toscani z Wiednia, Drowie Maksymilianowie Huberowie ze Lwowa, Zygmunt Sochacki ze Lwowa.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 20 sierpnia 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	—	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	25	90	75
4% „ „ „ „	81	75	82	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91	25	92	—
4% Listy zastawne Banku kraj.	82	—	83	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ...letok.	96	20	97	20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92	—	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	81	50	8?	50
4% „ „ „ „ „ 52-let.	92	75	93	75
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88	—	89	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	81	75	82	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	80	50	81	50
4% Pożyczka miasta Krakowa	80	25	81	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	8?	—	8?	50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	80	25	80	25
Akcye.				
Akcye Banku hipotecza. we Lwowie	625	—	630	—
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	400	—	405	—
Akcye kolei Karola Ludwika	510	—	515	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	—	—	—	—
Publiczne zapisy długu.				
4/10% wspólna renta papierowa	86	75	87	25
4 1/10% wspólna renta srebrna	86	25	87	25
4% renta koronowa austryacka	82	25	82	75
4% renta koronowa węgierska	81	75	82	25
4% renta austryacka w złocie	108	50	109	—
4% renta węgierska w złocie	102	50	103	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobne oblicza.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano, p. posp. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 30 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano, p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·20 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. posp. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Tustanowic, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 451 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.

6·55 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia. do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. oseb. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·45 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca. Opawy, Cieszyna. Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 24 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 201 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów. Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię. Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny red. Dr JAN MATYASIK, Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego